10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. | Nr. 150.

Kraków, środa 2 lipca 1941 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, bodź zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączona zostanie znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Francja zerwała stosunki dyplomatyczne z Sowietami.

Genewa, 1 lipca. **Rząd francuski w urzędowym komunikacie podał do wiadomości zerwanie stosunków dyplomatycznych z Rosją sowiecką.**

Komunikat ten brzmi:

„Rząd francuski, po otrzymaniu niezbitych dowodów, iż dyplomatyczni i konsularni agenci Rosji sowieckiej we Francji prowadzą działalność zagrażającą porządkowi publicznemu i bezpieczeństwu państwa, postanowił zerwać z Moskwą stosunki dyplomatyczne".

Ambasador francuski w Moskwie otrzymał polecenie poinformowania o tej uchwale rządu sowieckiego, podczas gdy ambasador sowiecki w Vichy został o tem powiadomiony w poniedziałek przedpołudniem przez zastępcę premjera i ministra spraw zagranicznych admirała Darlana.

Ambasador de Brinon o stanowisku Francji w walce przeciw bolszewizmowi.

Paryż, 1 lipca. **Pełnomocnik rządu francuskiego na terenach okupowanych, ambasador de Brinon, wygłosił wobec przedstawicieli prasy amerykańskiej oświadczenia na temat stanowiska Francji wobec konfliktu niemiecko-sowieckiego.**

Ambasador stwierdził, że agitacja komunistyczna usiłuje wykorzystać dla swoich celów cierpienia ludności, spowodowane przez wojnę we Francji. Nie ulega wątpliwości, że władcy sowieccy pragnęli przedłużenia wojny. Sądzili oni jednak, że będą jeszcze mieli do dyspozycji pewien czas do poczynienia przygotowań. Agitacja komunistyczna w strefie okupowanej, o której wspomina nota niemieckiego ministra spraw zagranicznych, nie uszła uwagi rządu francuskiego.

De Brinon odczytał następnie raport prefekta policji w sprawie stanowiska komunistów wobec wypadków w Syrji. Raport ten usprawiedliwia oświadczenia, złożone przez Niemcy w sprawie agitacji sowieckiej, ponieważ **także we kwestji syryjskiej komuniści odnieśli rozkazy z Moskwy.**

Churchill — mówił dalej de Brinon — oświadczył wyraźnie w swojej ostatniej mowie, iż **jest sprzymierzeńcem Sowietów.** Mowca gratuluje z tego powodu Churchillowi i Anglji. Churchill zbłaźnił, dokąd doprowadzi go ta dewizja, ponieważ obecna wojna jest **równocześnie przeciwko komunizmowi i kapitalizmowi**, które zjednoczyły się dla obrony zbankrutowanego systemu społecznego.

W dalszym ciągu swoich wywodów ambasador oświadczył, iż przypomina sobie rozmowę, odbytą z początkiem 1933 r. z ówczesnym ambasadorem Stanów Zjednoczonych Bullittem. Jeżeli Francja — oświadczył wówczas Bullitt ambasadorowi de Brinon — znajdzie się z Niemcami na stopie wojennej, wówczas Stany Zjednoczone ze stuprocentową pewnością staną po stronie Francji. Nie należy się jednak rozdawać żadnym złudzeniom, że **Stany Zjednoczone są z dwustuprocentową pewnością przeciwnikami sprzymierzeńca Francji, tj. Związku Sowietów.** Jaka mina — oświadczył de Brinon — musza mieć obecnie Amerykanie, będąc tego samego zdania, co Bullit, wobec deklaracji Churchilla, że uczyni wszystko, aby pomóc Moskwie.

Aresztowania komunistów w Paryżu.

Paryż, 1 lipca. **Około 250 zagranicznych komunistów aresztowała policja paryska w ostatnich dniach. W ten sposób od lipca ub. roku aresztowanych zostało we Francji ogółem 17.138 komunistów.**

Te szczegóły zakomunikował pełnomocnik rządu francuskiego na terenach okupowanych, ambasador Fernand de Brinon, który oświadczył, że propaganda komunistyczna usiłowała cierpienia ludności, spowodowane przez wojnę, wykorzystać dla swoich celów. Również w sprawie syryjskiej komuniści francuscy otrzymali odpowiednie rozkazy z Moskwy.

Wojska niemieckie dotarły do Berezyny

Wielkie sukcesy niemieckiego lotnictwa na Wschodzie.

Z głównej kwatery Wodza, 2 lipca. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

Między Karpatami a błotami nad Prypecią formacje niemieckich wojsk lądowych wraz z wojskami słowackiemi wywalczają sobie posuwanie się naprzód, ścigając pobitego nieprzyjaciela po obydwóch stronach Lwowa.

Zamknięte między Białymstokiem a Mińskiem armje sowieckie podejmowały nadaremno w ciągu całego dnia rozpaczliwe próby przełamania się przez okrążenie. Prowadzone wielokrotnie w ośmiu do dwunastu członach i wspierane przez najcięższe czołgi próby przebicia się nieprzyjaciela załamały się wśród nadzwyczajnie krwawych strat. Dalej na wschód dotarła do Berezyny.

Między Dyneburgiem a Rygą przekroczono Dźwinę szerokim frontem na rozmaitych miejscach. Także i tutaj zażarte kontrataki nieprzyjaciela nie powiodły się.

Formacje niemieckiego lotnictwa zantakowały z wybitnym skutkiem w walkach na ziemi. Bombardowały one na wschód od Lwowa cofające się częściowo w dwóch i nawet trzech kolumnach obok siebie nieprzyjacielskie formacje, zadając szczególnie między Białymstokiem a Mińskiem wojskom najcięższe straty i atakowały falowemi nalotami wycofującego się przez Rygę nieprzyjaciela.

Podczas tych operacyj zniszczone zostały liczne samochody pancerne i setki samochodów ciężarowych, nieprzyjacielskie baterie zostały zmuszone do milczenia a pociągi transportowe rozbite.

Szczególne sukcesy uzyskało niemieckie lotnictwo wczorajszego dnia w walce przeciwko sowieckim wojskom lotniczym. Jak już zakomunikowano w komunikacie specjalnym, nieprzyjaciel stracił w dniu 30 czerwca 280 samolotów, z czego jedynie w walkach powietrznych 216.

Na południe od półwyspu Rybackiego zatopiony został trafieniem bombą sowiecki kontrtorpedowiec, a dalszy kontrtorpedowiec został ciężko uszkodzony.

Na obszarze morskim dookoła Anglji samoloty bojowe uszkodziły ciężko jeden większy okręt handlowy. Nocne naloty lotnictwa kierowane były na port zaopatrzeniowy Cardiff, jak również na urządzenia portowe na brytyjskiem wybrzeżu wschodniem i południowo-wschodniem.

W Afryce północnej niemieckie samoloty nurkowe podpaliły w pobliżu Solum brytyjski kontrtorpedowiec i bombardowały w Tobruku urządzenia portowe oraz koncentracje samochodów nieprzyjaciela.

Brytyjskie samoloty zrzuciły wczoraj, pod osłoną nisko leżących chmur i nieprzyjaznej pogody bomby na dzielnice mieszkaniowe w północno-niemieckim terenie nadbrzeżnym. Ludność cywilna poniosła kilka strat. Kilka budynków zostało zniszczonych lub uszkodzonych. Podczas tego ataku oraz prób nalotu nieprzyjaciela na obsadzone obszary nad Kanałem myśliwcy i artylerja przeciwlotnicza zestrzeliły jedenaście, a artylerja pięć brytyjskich samolotów.

Podczas nieprzyjacielskich nalotów, które kierowane były ostatniej nocy na Niemcy zachodnie, zabito względnie raniono m. in. w Kolonji kilka osób cywilnych. Szkód a znaczeniu gospodarczo-obronnem lub wojskowym nie było. Trzy brytyjskie samoloty zostały strącone przez nocnych myśliwców i obronę przeciwlotniczą. Artylerja marynarki zestrzeliła w nocy na 30-go czerwca cztery nieprzyjacielskie samoloty.

W zwycięskich bitwach powietrznych na wschodzie eskadra myśliwska pod dowództwem podpułkownika Mölders uzyskała 110 zestrzałów, eskadra myśliwska pod dowództwem majora Trautloft — 65 zestrzałów.

Podpułkownik Mölders uzyskał swoje 82, a kapitan Joppien swoje 52 zwycięstwo powietrzne.

W walce o nieprzyjacielskie fortyfikacje nadgraniczne wyróżnili się szczególnie: komendant pewnego batalionu pionierów major Schaefer, porucznik i dowódca kompanji w tym samym batalionie Hornung i podporucznik oraz dowódca plutonu piechoty pionierskiej Johannes Mueller.

Podporucznik Haaf z pewnego pułku pionierów kolejowych przeszkodził w wysadzeniu szczególnie ważnego mostu kolejowego.

Starszy żołnierz Reiser z pewnego pułku artylerji zniszczył jako celownicy swego działa w ciągu krótkiego czasu 14 nieprzyjacielskich czołgów.

Jedna z grup lotników bojowych pod dowództwem majora Buscha zatopiła w akcji przeciwko Wielkiej Brytanji do dnia 15-go czerwca 1941 jeden krążownik, jeden kontrtorpedowiec i 21 mniejszych statków wojennych, jak również 436.183 ton nieprzyjacielskiego tonażu okrętów handlowych. — Pozatem ciężko uszkodzone zostały nieprzyjacielskie okręty handlowe przez trafienia bombami.

Sowiecka łódź podwodna zatonęła.

Helsinki, 1 lipca. **Biuro informacyjne rządu komunikuje: Na podstawie obserwacyj można przyjąć za prawdopodobne, że pewna sowiecka łódź podwodna naiechała na fińską minę w okolicy na zachód od Helsinek i zatonęła.**

Nad Finlandją zestrzelono 35 samolotów sowieckich.

Helsinki, 1 lipca. **Jak komunikuje biuro informacyjne rządu, od początku wojny zestrzelono nad terytorjum fińskiem ogółem 35 samolotów nieprzyjacielskich, z tego 3 jedynie w ciągu ostatniej niedzieli.**

Artylerja marynarki rozbiła eskadrę samolotów brytyjskich.

Berlin, 1 lipca. **Artylerja marynarki niemieckiej, w nocy na 30 czerwca z pośród eskadry samolotów brytyjskich, zestrzeliła w północno-niemieckim rejonie nadbrzeżnym 2 maszyny, oraz rozbiła siły brytyjskie, dokonujące nalotu.**

Lotnicy niemieccy wzięli do niewoli brytyjski statek koło Tobruku.

Berlin, 1 lipca. **Samoloty niemieckie w dniu 27 czerwca w czasie kontrolowania wód koło Tobruk, zaobserwowały większą brytyjską barkę motorową, usiłującą dotrzeć do portu tej twierdzy, okrążonej przez wojska niemieckie i włoskie.**

Maszyny niemieckie opuściwszy się nisko nad morze, zmusiły brytyjski statek, wiozący zapasy, do zwrócenia się w kierunku zachodnim, w następnie do przybicia do brzegu. Żołnierze niemieckiego korpusu afrykańskiego zaszachowali załogę barki karabinami, gotowemi do strzału, poczem weszli na pokład i zawładnęli załogą. Cała załoga została wzięta do niewoli.

Dookoła paktu antykominternowskiego.

Berlin, 1 lipca. **W tutejszych kołach politycznych odniesiono się negatywnie do szczegółowego omówienia kwestji, czy w obecnych warunkach możnaby mówić o ewentualnem reaktywowaniu paktu antykominternowskiego.**

Dawna niemiecka polityka, zwrócona przeciw Kominternowi — według opinji tych kół — znalazła swoje gruntowne uzasadnienie w rozwoju obecnych wypadków. Z tego powodu strona niemiecka uważa za mało wskazane odgrzewanie dawnych tematów, czy frontu jaki dzisiaj grubo przerzedził się i to w takich rozmiarach, jakich nigdy nie podejrzewano w początkach paktu antykominternowskiego, nie należałoby łączyć nazwą „frontem przeciw bolszewizmowi", zamiast paktem antykominternowskim.

Sowiety niszczą fabryki na terenach odstąpionych przez Finlandję.

Helsinki, 1 lipca. **Jak donosi „Hufvudstadsbladet" fabryki papieru w Enso, odstąpione przez Finlandję Związkowi Sowietów, zostały przez władzę sowiecką zniszczone przez podpalenie.**

Z Imatry, to jest od strony Finlandji zaobserwowano jak bolszewicy transportowali wielkie beczki z benzyną do fabryk w Enso. O godz. 3-ciej nad ranem nad budynkami fabrycznemi wzbiły się niesłychanie wielkie chmury dymów oraz morze płomieni. W Enso znajdowały się fabryki kwasu siarczanego, fabryka papieru, oraz wielkie zakłady elektryczne.

Polacy uwolnieni z więzienia sowieckiego w Brześciu nad Bugiem.

Warszawa, 1 lipca. **Według doniesień nadeszłych tutaj z Brześcia nad Bugiem, z więzienia w tem mieście żołnierze niemieccy uwolnili 5.000 więźniów politycznych, w większości Polaków, trzymanych tam od dłuższego czasu przez bolszewików.**

Więźniowie ci, zobaczywszy o 4-tej rano przez okienka w swych celach pierwsze wojska niemieckie, poczęli przy pomocy drewnianych ław szturmować do żelaznych drzwi i po jednogodzinnych ciężkich wysiłkach zdołali je rozbić.

Więzienie przedstawiało niezmiernie ponury widok. Brama z krat prowadząca na ulicę, była rozbita na lewo od wejścia leżał jeden zabity. Cały kompleks więzienia przedstawiał wstrząsający widok. Według zeznań uwolnionych Polaków w każdej celi znajdowało się stłoczonych 32 ludzi mimo, że miejsca było w niej tylko na 6 osób.

W niesłychanie zanieczyszczonych celach stały jedynie nagie prycze drewniane, lub żelazne materace. **Dzięki zwycięstwu niemieckiemu i zajęciu Brześcia nad Bugiem Polacy zostali nareszcie uwolnieni z wieloletniego więzienia!**

Już w pierwszym dniu udaremniono szanse ataku.

Wszystkie lotniska w pobliżu granicy zupełnie zniszczono.

Berlin, 1 lipca. W związku ze zniszczeniem 4107 samolotów sowieckich w czasie od 22—28 czerwca, dowiadujemy się z poinformowanej strony następujących szczegółów:

Już od dłuższego czasu było wiadomem, że rząd sowiecki nosi się z planami dokonania napadu zwą atnją na Niemcy, przy poparciu silnych wyborowych eskadr samolotów bojowych i myśliwskich. W tym celu od wiosny br. czynniki sowieckie w szybkiem tempie r[illegible] rozszerzały wszystkie lotniska, znajdujące się w pobliżu granicy, lokując tam równocześnie maszyny.

W portach lotniczych, usytuowanych zlekka do tyłu, wzrastała ilość skoncentrowanych tam samolotów z tygodnia na tydzień tak, że wkońcu w rejonach Białegostoku i Lwowa oraz w krajach bałtyckich stało w pogotowiu kilka tysięcy sowieckich samolotów bojowych i myśliwskich, przygotowanych do napadu na Niemcy.

Ponieważ dowództwo sowieckie, wskutek niekompetentnego ukształtowania terenu — jak wiadomo, wielkie obszary na środkowym odcinku granicznym są zabagnione — nie dysponowało w bezpośredniem sąsiedztwie granicy większą ilością lotnisk, jak 150—200, celem zrealizowania zamierzonych ataków eskadr sowieckich, stojące do dyspozycji lotniska były w niezwykle silnym stopniu wypełnione maszynami.

I tak już w ramach pierwszych operacji, niemieckie eskadry samolotów bojowych i wywiadowczych zaobserwowały liczne lotniska, z których kilka obstawionych było samolotami sowieckiemi w ilości dochodzącej do 100 maszyn. Na tak zmasowane samoloty rzuciły się w odpowiedniej chwili eskadry niemieckich samolotów bojowych i nurkowych. **Zrzucane przez nie częściowo z bardzo małej wysokości bomby wszystkich kalibrów wyrządziły wśród stojących na ziemi samolotów sowieckich straszne spustoszenie.**

Eskadry samolotów burzących i myśliwskich śmiało dokonywały atakami w lotach zniżonych dokonczyły przy pomocy broni pokładowej tego dzieła zniszczenia, zlanowicie poprzednio w licznych walkach na wszystkich innych odcinkach frontu niepr[illegible]zajelskiej organizacje obrony powietrznej.

W ten sposób lotnictwo niemieckie już w 1-szym dniu rozbiło wszystkie agresywne zamiary dowództwa sowieckiego, które wi[illegible]działo się zmuszone z powodu zupełnego zniszczenia nagromadzonych samolotów, objektów lotniczych, oraz zdziesiątkowanie artylerii przeciwlotniczej do opróżnienia wszystkich lotnisk, znajdujących się w pobliżu granicy.

Lotnictwo niemieckie dokonało niemniej wielkich spustoszeń również w portach lotniczych położonych dalsze na froncie. Niemieckie myśliwce i samoloty burzące w coraz silniejszym stopniu atakowały i niszczyły bolszewickie samoloty bojowe i myśliwskie, usiłujące przemoc się ześcu dla uniknięcia ataków niemieckich.

Jeżeli w ostatnich dniach cyfry zestrzelonych samolotów stały się mniejsze, to jest to jedynie dowód, iż dowództwo sowieckie dzięki śmiałej akcji niemieckiej **straciło już do tego czasu znaczną, a może większą część swoich eskadr powietrznych, przygotowanych do ataku.**

Samoloty niemieckie niszczą sowieckie drogi dowozowe.

Berlin, 1 lipca. Komunikaty naczelnej komendy sił zbrojnych o dotychczasowych wielkich sukcesach podkreśliły również rolę zaskoczenia, jaką odgrywa lotnictwo niemieckie w walkach zaczepnych armji niemieckiej w Rosji.

Z licznych sprawozdań, podanych przez sprawozdawców wojennych wojska niemieckiego, walczących zarówno w przedniej linji frontu jak też i biorących bezpośredni udział w akcjach floty powietrznej, dowiadujemy się coraz nowych szczegółów o walkach z ostatnich dni.

Specjalnym celem niemieckiej floty powietrznej były obok lotnisk sowieckich, zniszczonych doszczętnie już w pierwszych dniach, przedewszystkiem **połączenia niezpr[illegible]zajelskie z tyłami, t. zn. ważne linje kolejowe i drogi, któremi miano przewieźć na front posiłki sowieckie.** Dzięki w dzień czynne są niezliczone eskadry niemieckiej floty wojennej, rozporządzające najnowocześniejszemi środkami walki.

O takim locie opowiada pewien niemiec ki sprawozdawca wojenny. Podkreśla on jak w porównaniu do pierwszych dni **tu sa letu do chwili zetknięcia się z nieprzyjacielem staje się coraz dłuższa,** co jest wyraźnym dowodem szybkiego posuwania się wojsk niemieckich.

Eskadra nowych niemieckich dwumotorowych samolotów nurkowych „Ju 88" leci wzdłuż ważnego toru kolejowego, prowadzącego przez Mińsk do wnętrza Rosji. Trasa ta jest szczególnie ważną dla posiłków rosyjskich i dlatego napchanąg wprost wszelkiego rodzaju pociągami transportowemi. W pobliżu małego dworca rzucają się samoloty niemieckie na jadący pociąg transportowy, sowiecka artylerja przeciwlotnicza strzela, **nie może jednak przeszkodzić atakowi.**

Raz po raz spadają ciężkie bomby na tor, rozrywając szyny na przestrzeni wielu metrów. Dworzec również zostaje zniszczony, tak, że wiele dni upłynie zanim ruch będzie mógł być naprawiony. **Lokomotywa pociągu trafiona celnie, wyl[illegible]tuje w powietrze i spada daleko od nasypu kolejowego. Wykolejone tymczasem wagony zapalają się i jak z mrowiska wy[illegible]tują z całego pociągu żołnierze bolszewiccy. Drugi pociąg nie zdążył na czas zahamować, wjeżdża na wykolejony i ulega również wykolejeniu.**

Kilka kilometrów dalej znajduje się mały dworzec, na którym stoi w pogotowiu kilka naładowanych pociągów transportowych. Z chwilą nadejścia niemieckich lotników przez Rosjan, dzięki się coś niezwykłego: **Wszystkie lokomotywy pozostawiają swe pociągi na miejscu i pełną parą wyjeżdżają z dworca.** Za pierwszą uciekającą lokomotywą puszczają się lotnicy niemieccy w pogoń. Trafiona zostaje wnet celnym pociskiem i co nie zostaje rozerwane działaniem bomby, **pada ofiarą strasznej eksplozji kotła.**

Zakończenie tego lotu bojowego stanowi krótki atak na miejscowość, której w międzyczasie znaleźli schronienie żołnierze sowieccy, uciekający z pociągów. Tam padają ostatnie bomby niemieckie. Wszędzie wznieca[illegible] pożary tak, że wnet cyfle zgliszcza, co pozostało o tem świadczą, że tutaj znajdowała się jakaś miejscowość. Nad tem wszystkiem wznosi się duży tumon kurzu.

Po tej trzeciej i zapalenin ze swych armat obserwuje transportu samochodowego, wracają samoloty niemieckie do swych lotnisk wypadowych, które osiągają mimo kilkakrotnego ostrzeliwania przez rosyjską artylerję przeciwlotnicza bez strat.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 2 lipca. Włoski komunikat wojskowy z wtorku brzmi następująco:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Włoskie formacje myśliwskie stoczyły w walkach powietrznych **nad Malta** dwa niepr[illegible]zajelskie samoloty w płomieniach.

W **Afryce północnej** ożywiona działalność artyleryjska na froncie Tobruku. — Lotnictwo mocarstw osi zaatakowało na północ od Bardji pewną nieprzyjacielską formację flotową, zatopiło jeden kontrtorpedowiec i ciężko uszkodziło drugi kontrtorpedowiec. Inne samoloty bombardowały składy zaopatrzenia i artylerję w Tobruku.

W **Afryce wschodniej** próby ataku na włoski garnizon w Debra Tabor zostały zlekka odparte.

Jedna z łodzi podwodnych, pozostająca pod dowództwem kapitana korwety Vincento Politi'ego, storpedowała i zatopiła **na wschodniej części morza Śródziemnego** brytyjski kontrtorpedowiec.

Prezydent Carmona odwiedzi Azory.

Lizbona, 1 lipca. Prezydent Portugalji, gen. Carmona, przyjął zaproszenie trzech gubernatorów okr[illegible]gów Archipelagu wysp azorskich, celem złożenia oficjalnej wizyty na portugalskich wyspach atlantyckich.

Jak słychać w kołach poinformowanych, prezydent Portugalji odbędzie swą podróż oficjalną w drugiej połowie lipca. Dziennik lizboński „Diario de Lisboa" oświadcza w związku z tem, że wizyta prezydenta państwa na Azorach będzie [illegible]

Nowa fabryka gumy w stolicy Holandji.

Amsterdam, 1 lipca. W tych dniach odbyła się w Amsterdamie wbicie do ziemi pierwszego pala betonowego pod budowę nowej fabryki gumy.

Założycielami tej fabryki są biuro sprzedaży opon samochodowych „Arest" N. V. i firma „Lesrach N. V." w Amsterdamie. Powierzchnia fabryki ma wynosić 1000 m. kw.

Silny napływ ochotników w Hiszpanji.

Madryt, 1 lipca. Zgłoszenia do hiszpańskiego korpusu ochotniczego przeciwko Rosji sowieckiej napływają bez przerwy w dalszym ciągu. Szczególnie silny napływ do biur rejestracyjnych zaznacza się w prowincji Kadyks.

Z Walencji donoszą, że w sobotę popołudniu zgłosiło się tam 800 mężczyzn w wieku 20 do 29 lat i około 2.500 osób w starszym wieku. Wśród ochotników znajdowało się trzech młodych ludzi, pochodzących z zamożnej rodziny, których rodzice zostali zamordowani przez czerwonych i którzy obecnie porzucili swój cały majątek, aby pomścić swych ojców.

Nawet inwalidzi wojenni z wojny domowej zgłaszają się na ochotnika i wszelkiemi sposobami starają się dostać ponownie na front. W koszarach w Walencji zgłosiło się przeszło 400 żołnierzy i wielu oficerów czynnej armji, ponadto wielu członków starej gwardji Falangi. Prawdopodobnie pierwszy transport ochotników wyjedzie z Walencji w pierwszych dniach.

Przez całą niedzielę w hiszpańskich biurach rejestracyjnych dla ochotników do walki z bolszewizmem panował ożywiony ruch. Że wszystkich miast nadchodzą doniesienia o wielkim napływie ochotników, pragnących pomścić cierpienia i ofiary poniesione w hiszpańskiej wojnie domowej.

W Bellin zgłosił się pewien 36-letni przemysłowiec, oraz 60-letni robotnik i 52-letni aptekarz. **Wszyscy trzej w czasie wojny domowej byli skazani na śmierć przez czerwonych hiszpańską bolszewicką.**

W Meridzie ludność urządziła **imponującą antybolszewicką demonstrację,** po której tłumy młodych Hiszpanów, śpiewając pieśni narodowe, ruszyły do biur meldunkowych Falangi.

Korpus ochotników duńskich.

Kopenhaga, 1 lipca. Jak komunikuje centralne biuro werbowania ochotników do walki ze Związkiem Sowietów, w Danji przystąpiono do organizowania „duńskiego korpusu ochotniczego", mającego za zadanie walkę z bolszewizmem.

Głosy prasy o zwycięstwach niemieckich na Wschodzie.

Rzym, 1 lipca. We wszystkich krajach europejskich nadzwyczajne komunikaty niemieckiej kwatery głównej, wydane w niedzielę, zostały podane przez dzienniki w dodatkach nadzwyczajnych, które formalnie wyrywano sprzedawcom z rąk.

„Europa dzięki armji niemieckiej została uratowana przed bolszewizmem", „Wielkie niemieckie zwycięstwo na horyzoncie", „Dziękujemy Adolfowi Hitlerowi" — tak brzmiały nagłówki tytułów we wszystkich dziennikach europejskich.

We Włoszech odbywały się żywiołowe manifestacje, wyrażające radość z osiągniętych sukcesów.

Budapeszteńskie dzienniki rządowe stwierdzają, że Kanclerz Hitler nietylko zdołał z niezwykłą bystrością wyczuć niebezpieczeństwo, jakie zagrażało całej Europie, ale także wybrał odpowiedni moment celem decydującego zlikwidowania tego niebezpieczeństwa. Tym razem nietylko armja szatanów zbiła się do kupy, ale nadto wraz z nią pogrzebane zostanie ideologja, która od 22 lat zagraża i niepokoi Europę.

Genewa, 1 lipca. Wielka kampanja na Wschodzie stanowi obecnie punkt kulminacyjny punkt zainteresowania opinji publicznej francuskich terenów okupowanych. Myśl przewodnią oficjalnego komentarza z Vichy, opublikowanego na łamach „Journale" jest idea europejskiej koalicji przeciwko bolszewizmowi.

Armja. Jaka teczy walka po stronie niemieckich [illegible] jest prawdziwą europejską armją krucjatową — nie[illegible] wyniełony dziennik. — Do armji niemieckiej przyłączyły się wielkie oddziały [illegible] Włoch, Węgier, Słowacji, Chorwacji i Finlandji, a z Madrytu zakomunikowano oficjalnie o wysłaniu korpusu hiszpańskiego. Przeciwko Sowietom walczą więc żołnierze czmiu narodów.

Helsinki, 1 lipca. Dziennik fiński z okazji niezrzeczowych ataków prasy sowieckiej przeciw Finlandji omawiały w ostatnich dniach sprawę stosunku Rosji do tego kraju.

I tak dziennik „Uusi Suomi" w artykule pt.: „Fałszywi prorocy" stwierdza, że Rosjanie sławien dawna myśli się w swoich przewidywaniach. Refleksja ta przychodzi na myśl obecnie, kiedy przypomni się historyczny zwrot, ukuty przez jednego z członków rosyjskiej Dumy: „Finis Finlandiae".

Na uwagę zasługuje również zadanie, wysunięte przez naczelnika „Prawdy" — wyłączenia narodu fińskiego z powierzchni ziemi". „Przez 700 lat — pisze „Uusi Suoi" na marginesie tej groźby — prowadziliśmy walkę. Wielokrotnie nasz kraj został spustoszony ale za każdym razem podnosił się na nowo".

Rio de Janeiro, 1 lipca. W prasie brazylijskiej mnożą się głosy, świadczące o wielkiem wrażeniu, jakie w Brazylji wywołało zjednoczenie Europy do walki przeciwko bolszewizmowi.

Wydawcy w Rio Pardo, dziennik „La Plata" pisze, że w walce tej Związek Sowietów może liczyć jedynie na ciałkem zrozumienie solidarność tych [illegible] — [illegible] nieznanem poparciem całego kontynentu europejskiego. Wszystkie twórcze siły cywilizacji zjednoczyły się do walki przeciw barbarzyństwu.

Antybolszewickie przemówienie Hoovera.

Nowy Jork, 1 lipca. Jak donosi „United Press", b. prezydent Hoover w przemówieniu radjowem z Chicago, wypowiedział się w bardzo ostrej formie przeciwko Sowietom, nazywając ustrój sowiecki najokrutniejszą tyranją w historji.

Mowca oświadczył, że zakrawa na ironję, gdyby naród amerykański przystąpił do wojny, dopomagając w ten sposób Sowietom, ustrój sowiecki wykorzystała szwedzka, panująca w krajach demokratycznych, aby je zniszczyć. Przyczynia się ona do rozkładu Francji, na każdym kroku podrywa nienawiść klasową w Anglji, a po ostatnie zwycięstwa lustrjacje istniejące w Stanach Zjednoczonych.

Fiasko polityki Stalina.

Nowy Jork, 1 lipca. Upoważniony [illegible] dla Am[illegible] [illegible] „New York Time[illegible]" [illegible] w artykule wstępnym, że polityka zagranicz[illegible] Stalina za[illegible]

[illegible]

Dyplomacja Rosji [illegible] popełniła zbrodnicze błędy a Stalin wskutek swojego wiarołomstwa „przyczyniał systematycznie zaufanie wszystkich narodów, jakie dotychczas się poszukał dla sprzymierzonych".

Bezskuteczne ataki brytyjskie w Syrji.

Vichy, 1 lipca. Jak donosi francuski komunikat wojenny z niedzieli, wysiłki brytyjskie celem złamania oporu francuskiego nie dały żadnego wyniku.

Flota brytyjska bombardowała pozycje francuskie na wybrzeżu. W górskiej okolicy południowego Libanonu Francuzi [illegible] wzmocnili kilka wysuniętych naprzód placówek pod osłoną swej artylerji, która zadała atakującym poważne straty.

W sytuacji w kolicy Merdiayoum nie zaszły żadne zmiany. W południowej Syrji wojska brytyjskie weszły w kontakt bojowy z oddziałami francuskiemi w okolicy Nebek, natomiast oddziały nieprzyjacielskie, które wtargnęły do pozycyj francuskich na północny zachód od Damaszku zostały wyparte z wielkiemi stratami. Miasto Palmira, które obsadzone zostało garnizonem w Palmirze przez lotnictwo brytyjskie wczesnym rankiem dnia 28 czerwca, garnizon ten stawia dalej zacięty opór i dokonał lokalnych przeciwatków.

Francuskie lotnictwo bojowe wraz z lotnictwem marynarki, interweniowało bez przerwy w walkach, szczególnie na odcinku Palmiry. Lotnictwo nieprzyjacielskie bombardowało Deir-Ez-Zor, przyczem wśród ludności cywilnej byli zabici.

Bombowce angielskie zniszczyły dom generała Dentza.

Berno, 1 lipca. Jak donosi agencja OFI z Bejrutu, 4 bombowce brytyjskie, eskortowane przez 7 myśliwców, zbombardowały prywatne mieszkanie komisarza w Syrji generała Dentza.

Z pośród personalu komisarza zostały zabite 4 osoby. Dom został zupełnie zniszczony. Położony on był w środku wielkiego parku, w pobliżu toru wyścigowego w Beirucie, dala od objektów wojskowych. Aparaty brytyjskie leciały bardzo nisko. Widoczność była bardzo dobra, a jakikolwiek błąd był wykluczony. Zrzuconych zostało conajmniej 18 bomb. W czasie bombardowania komisarza nie było w rezydencji.

Przeciw dążeniom Stanów Zjedn. do przedłużenia wojny.

Rio de Janeiro, 1 lipca. Czasopismo „Mito Dias" omawia oświadczenie, jakie padło w amerykańskiej Izbie reprezentantów, iż Stany Zjednoczone życzą sobie przedłużenia wojny, przyczem wyrażą swoje oburzenie z tego powodu, piszą, co następuje:

„Jeżeli dążenia te zostaną zrealizowane, wówczas również Stany Zjednoczone znalazłyby się pod względem gospodarczym i społecznym w większej części zrujnowane. Idea, łącząca wszystkie kraje amerykańskie, jest wspólna obrona przeciwko atakom z zewnątrz, pod żadnym jednak warunkiem nie należy mieszać pomocy jakiemukolwiek mieszaniu się w sprawy innych krajów lub kontynentów. Obowiązkiem Ameryki Południowej jest zanotowanie przeciwstawienie się takiej polityce, prowadzącej do katastrofy. Tylko w ten sposób będzie można oddać należne dobrze pojętemu panamerykanizmowi".

De Valera ostrzega.

Dublin, 1 lipca. De Valera w złożonem przemówieniu wskazał ponownie na niebezpieczeństwo, na jakie narażona jest irlandja.

„Wszelkimi na siebie obowiązek — oświadczył przydzieć — chcemy przeciw wszelkiemu atakowi, bez względu na to, z jakiej strony byłby skierowany. Jest to naszym obowiązkiem wobec naszego wiekowego neutralności". De Valera podkreślił, że taki pogląd reprezentuje nietylko rząd, ale także cały naród.

Z legend górniczych.

Najstarsza kopalnia Zagłębia Dombrowskiego.

Jeśli chcemy mówić o najstarszej kopalni w Zagłębiu Dombrowskiem, musimy się przenieść o setki lat wstecz, na tereny tak zwanego obecnie **Zagłębia Strzyżowickiego,** w kotlinie psarskiej.

Górnictwo na terenie Psar sięga r. 1788. Inwentarze książęcego siewierskiego wspominają o kopalni węgla w tym właśnie roku, mówiąc nawet o znacznych dochodach, które podobno kopalnia ta dawała. Leżała ona na terenie Psar, przy granicy strzyżowickiej, na prawym brzegu strumienia, płynącego między Strzyżowicami a Psarami. **Jest to więc najstarsza kopalnia w Zagłębiu Dombrowskiem.**

Obszar pokładów węglowych, zalegający kotlinę psarską, nazwano Zagłębiem strzyżowickiem, chociaż właściwie powinno zwać się ono psarskie. W latach 1790-tych rząd górniczy w Tarnowskich Górach porzuca starą kopalnię, jako nie nadającą się do użytku, a w roku 1797 otwiera nową, na gruntach dzisiejszej kopalni Wańkowitz, którą nazwano „Hoym".

Ponieważ owej kopalni zagrażały wody podziemne, wybito na południe od kopalni szyb wodny z maszyną parową, pompującą wodę. Przy tym szybie stanęły też domki dla górników i domek dla zarządu kopalni. Wydajność owej kopalni wynosiła wtedy **20.000 korcy węgla w stosunku rocznym.** Zbywodu małej grubości pokładu, praca na kopalni była bardzo uciążliwa. Prowadzona odbudową filarową, posiadała nadzwyczaj niskie chodniki, wskutek czego ładunki węgla trzeba było wydobywać w skrzynkach bez kół, które ciągnięto po dnie chodnika na linach.

W roku 1807 kopalnia przechodzi pod nowy zarząd, który zmienia się ponownie w roku 1814, nie jednak, poza zmianą nazwy na kopalnię „Tadeusz", nie wnosząc nowego. Dopiero, gdy w roku 1815 kopalnię zaczęły zalewać wody, rozpoczęto budowę szeleń odwadniających, którą ukończono w roku 1835, nazywając ją **szelenią Wernera.** Biegła ona przez teren kopalni od północnego wschodu ku zachodowi i mierzyła około 1500 m. a ujście jej leżało w pobliżu ujścia strumienia grodkowskiego do potoku strzyżowickiego. Kopalnia „Tadeusz" czynna była z przerwami od roku 1796 do roku 1862. Po trzydziestoletniej bezczynności kopalnia została oddana w roku 1892 Towarzystwu Franko-Rosyjskiemu, które wznowiło na nią roboty.

Dziś kopalnia „Tadeusz" już nie istnieje.

Pozostała po niej jedynie legenda,

którą starzy górnicy opowiadają przy ognisku. Jest to legenda o duchu tej kopalni, o duchu, który się tam błąka. Zjawia się dość często, szczególnie w nocy. Widziano jego zielone oczy, słyszano chodzącego lub człapiącego. Czasami spotykano go między filarami, nierzadko natknięto się na niego niespodzianie w jednym z zaciszonego na ławie, to znów widziano zjeżdżającego na „szlągu", choć kolowrót stał w miejscu. Bywało, że przybierał postawę bledniego ognika lub też głodnej białej myszki.

Tak mówili starzy górnicy i przestrzegali młodych, aby schodząc z drogi na prawo przy spotkaniu z nim, a broń Boże nie pozwalali sobie gwizdać przy pracy w podziemiach. Młodzi jak młodzi. Wysłuchiwali przestróg, ale też śmiali się ze starych i ich bajek. Najwięcej zaś pokpiwał sobie z ducha młody górnik, słynący ze swej dobroci i uczciwości, ale nie wierzący w skarbnika. Ojdzie jego, starzy górnik z mieszkańców Psar, nieraz mawiał do wyna: Oj, jeszcze ty go poznasz i... uwierzysz.

W kilka tygodni później, gdy młody zjechał na robotę i już ją rozpoczął, zjawił się sztygar i rozkazał mu iść za sobą. Nie przeczuwający niczego górnik udał się za sztygarem. Gdy doszli do „celizny", sztygar zapukał w ścianę, a zlumiony górnik zobaczył, że **ściana się otworzyła.** Przestraszony chciał się cofnąć, lecz skała mu powrót za nim się zawarła. A oczom jego przedstawał się dziwny widok. Przed sobą zobaczył olbrzymią grotę, oświetloną masą błędnych ognikow, pełną złota i drogich kamieni. W tyle groty stał złocisty tron a niewidzialna muzyka tak pięknie grała, że aż radość zstępowała w serce. Wtem z boku wyszedł szereg duchów kopalni, a na końcu tego korowodu sam jakiś człowiek, ubrany w strój sztygara. W prawej ręce trzymał płonącą dziwnym blaskiem latarkę, zaś w lewej złoty kilof. Cała ta czereda podeszła do tronu, otaczając go półkolem, a ów sztygar, usiadłszy na nim, wydał jakieś polecenia. Górnik zrozumiał ten z przerażeniem skonstatował, że to

ten sam sztygar, który wezwał go do pójścia za sobą.

Co się działo później, górnik nie pamiętał. Gdy znalazł się z powrotem na powierzchni, ocknieniał z przestrachu. Zobaczył nowy świat. Wszystkich spotykanych ludzi nie znał i nazwiskem ci go nie poznawali, patrząc na niego, jak na obcego.

Wtedy wszedł w swe dawne miejsce domu, lecz i to zastał obcych mu ludzi. Zrozpaczony pobiegł żywo do chałupy swego kolegi, co stała na mostku nad potokiem skrzyżowickim, lecz ze zdumieniem przekonał się, że i tu nowi ludzie mieszkają. Nawpół obłąkany zaczął rozpytywać ludzi o swą rodzinę i znajomych i dowiedział się, że **wszyscy już dawno wymarli, a on tam zginął w kopalni przed 50-ciu laty.** Wówczas rozumiał zebranym wokół górnikom, że to on właśnie jest tym zaginionym, powołał się na swych kolegów, potem opowiedział przygodę, a wreszcie rozpłakał się z żalu za rodziną i straconą młodością. Tłum otoczył się, zaczął oblicować czas, i wyliczył przy pomocy ludzi, że **przybył w podziemiach zgórą 50 lat i że to była kara, jaką mu wymierzył skarbnik za pozwątpliwanie w jego istnienie.**

Opowiadanie o olbrzymich skarbach na starej kopalni psarskiej słyszało dwoje młodych górników, gdy udało rozeszła się już do domów, zaczęli wypytywać o szczegóły, a otrzymawszy wyjaśnienia, odeszli do gospody, gdzie urządzili wybrać się na poszukiwania. W najbliższą niedzielę, wziąwszy latarki i kilofy, zjechali na dół. Długo błądzili po kopalni, aż zziajani, zmęczeni i głodni odnaleźli wreszcie grotę, o której słyszeli, pełną nieprzebranych skarbów. Nie odpoczywając ani chwili, zaczęli się niemi obładowywać, a gdy ukończyli robotę, zaczęli powrotem wielce uradowani. Nie uszli jednak ani pół drogi, gdy z chodników zaczęły dochodzić jakieś dziwne odgłosy, potem rozległ się straszliwy huk i grzmot, podpory zaczęły trzeszczeć, a chciwość ich zaślepiła, że nadaremnie usłyszeli charakterystyczny chód skarbnika. Przerażeni porzucili skradzione skarby i skryli się w ciemnym kącie.

Było już jednak zapóźno. W tej chwili stanął przed nimi skarbnik, kipiący gniewem, w całej swej postaci. Na poprzednie zachowanie się, a chciwość waszą wiecej świata Bożego nie ujrzycie. W tej chwili **zawalił się filar słupowy, grzebiąc pod sobą nieszczęsnych.**

W jakiś czas później znaleziono obydwóch, w kości ich leżały upodobne wyglem. Tak zemścił się skarbnik. Legenda ta krąży do dzisiejszego dnia wśród tamtejszych mieszkańców.

Zagłębie Dombrowskie pod znakiem reorganizacji gospodarki polowej.

Z chwilą nadejścia żniw, rozpoczynamy w rolnictwie nowy rok gospodarczy.

Zaraz po sprzęcie pierwszych plonów trzeba podejmować roboty uprawne, jak również czynić inne przygotowania do przyszłych siewów i to nie tylko zbóż ozimych, lecz także jarych. Zawczasu więc należy dobrze pomyśleć, gdzie co posiać i posadzić, ażeby w roku następnym mieć możliwie jak najlepsze wyniki. Wykonanie upraw i siewów bez namysłu, według dotychczasowego porządku, czy zwyczaju, jest niewłaściwe, bo prowadzi zazwyczaj do strat i niepowodzeń. Obecny obszar pól przypominają pod pewnemi względami trzypolówkę ugorowo-zbożową. Podobnie bowiem jak w dawnych czasach, zboża zajmują do dziś dwie trzecie części pól. Różnica pomiędzy dawnemi a obecnemi obsiewami polega jedynie na tem, że miejsca ugoru leżą ziemniaki oraz w bardzo małym stopniu inne ziemiopłody. W zwykłej trzypolówce ugorowo-zbożowej nie uprawiano zupełnie roślin pastewnych, co pozwalało stały brak paszy. Przy obecnych obsiewach pól, w których zboża mają dużą przewagę, panuj tuta najczęściej tępiej. A wiadomo, że zwierzęta niedostatecznie żywione przynoszą mały pożytek. Produkują one także mało obornika lichej jakości, co znów źle odbije się na przyszłych plonach roślin uprawnych. Przeznaczając nadmierny obszar pól pod rośliny kłosowe, otrzymujemy tylko stosunkowo małe wydajności zasiewów a przedewszystkiem dla zbóż.

Wadliwe prowadzenie gospodarki polowej powoduje więc z jednej strony niedostatek paszy i co za tem idzie, słabe żywienie zwierząt, oraz mała ilość wydajność, z drugiej zaś strony wynikiem takiej gospodarki jest niedostateczne nawożenie pól obornikiem oraz konieczność wysiewania ozimin na złych stanowiskach. Następstwem tego są słabe plony zbóż, a na najlepszych ziemiach zbyt małe zasiewy pszenicy. Chcąc przeto czerpać z gospodarstwa większe niż dotychczas korzyści, trzeba w gospodarce polowej wprowadzić pewne zmiany. Przedewszystkiem należy zwrócić baczną uwagę na zasiewy pastewne, ażeby ilości produkowanych w gospodarstwie pasz odpowiadały potrzebom karmowym hodowanych zwierząt. Za tego rodzaju zmianami w gospodarce polowej przemawia cały szereg poważnych powodów. Są one mianowicie ogólne, że w małych gospodarstwach hodowla daje większe wpływy pieniężne niż produkcja roślinna. Potwierdzają to przeszłą ścisłe zamknięcia rachunkowe.

Rozszerzenie powyższych działów wytwórczości wymaga większych nakładów, a w pierwszym rzędzie pewnych zmian w obsiewach pól. Chcąc naprzykład podnieść wydajność mleczną krów, trzeba obok innych starań hodowlanych tak obmyśleć i ułożyć zasiewy pastewne, ażeby jak rok długi mieć dla bydła paszy pod dostatkiem. Jakoś bowiem uprawiać rzepak, co dostarczonopoje, słonecznik czy też warzywa, to już teraz powinien wybrać pod zasiew najodpowiedniejszą część pola i nie zwlekając rozpocząć uprawę i nawożenie.

Jednym z najtrudniejszych zadań gospodarskich jest planowanie zasiewów pastewnych. Dotychczas dla bydła, Przy braku łąk i pastwisk należałoby pod zasiewy pastewne przeznaczyć conajmniej piątą część powierzchni uprawnej. W takim wypadku okopowizny zajmują również piątą część powierzchni, pod zboża zaś pozostaje trzy piąte części, to jest około 60 procent. I taki zasiew zbóż bywa najzupełnej wystarczający. W gospodarstwach umiejętnie prowadzonych, mających bardziej rozwiniętą hodowlę lub też uprawę roślin przemysłowych, powierzchnia uprawy zbóż nie przekracza przeważnie 55 proc. ogólnego obszaru pól, a w niektórych wypadkach zboża zajmują nie więcej, jak połowę powierzchni uprawnej. I takie obsiewy w odpowiednich ku temu warunkach otrzymują się korzystne zbóż bowiem, przychodzące po dobrych przedplonach przy obfitem nawożeniu pól, dają wysokie plony, a jednocześnie znaczniejsze zasiewy roślin pastewnych i przemysłowych przynoszą zawyżaj duży pożytek.

Przy planowaniu najbliższych zasiewów należy zwrócić jak największą uwagę na odpowiednie nawożenie roli pod poszczególne ziemiopłody, a w pierwszym rzędzie pod zboża ozime, które zasiewamy przeważnie na słabych stanowiskach, najbardziej potrzebują dodatkowego nawożenia. — Wskutek nadmiernych zasiewów kłosowych większość pól jest wyczerpana silnie przedewszystkiem z azotu oraz fosforu i tego powodu zboża dają słabe plony. Dotkliwe te braki pokarmowe można wyrównać stosując pod ozimy odpowiednie dawki nawozów azotowych i fosforowych lub superfosfatu z azotniakową, która, jak wiadomo, jest nawozem azotowo-fosforowym. Szczególnie zaś ważny bywa tego rodzaju zasiłek nawozowy przy zmianie obsiewów pól i ograniczeniu zasiewów kłosowych. Stosując w takich wypadkach pod ozimy dostateczną ilość nawozów sztucznych, można mieć mimo zmniejszenia powierzchni zasiewu kłosowych, ogólny zbiór zboża większy, niż dotychczas z większej powierzchni wyjałowionych pól.

Co dzień niesie?

Z Sosnowitz i okolicy.

Cegłą w głowę.

Świadkami niecodziennego wypadku byli mieszkańcy Bahnhofstrasse w Sosnowitz.

Na łąkach znajdujących się między domami, bawiła się gromadka dzieci. Jedna z dziewczynek, niejaka Mieczysława Piwnikówna, lat 10 (Bahnhofstrasse 6) znęczona zabawą położyła się na łące. Właścielka tejże łąki naszykiem Nowicka (Bahnhofstrasse 6) obrażona tem, że dziewczynka ośmieliła się położyć na łące, chwyciła kawał cegły i rzuciła nią w Piwnikównę, rozbijając dziewczynce głowę. Na krzyk okaleczonej, przybiegła matka, która na widok zalanego krwią dziecka na ramieniu. Oburzone kobiety chciały dokonać samosądu na Nowickiej. Wezwano natychmiast lekarza, który udzielił pierwszej pomocy biednemu dziecku.

Z Dombrowy.

Zmiany w stanie ludności.

Urodziny: Edward i Marja Szymczyk, syn Ryszard. Czesław i Lucjana Pasek, córka Wirginja. Bonifacy i Anna Warwas, syn Jan. Julian i Helena Kucera, syn Ryszard. Wiesław i Wiesława Skrzydlok, córka Elżbieta. Władysław i Cecylja Bednarczyk, syn Paweł. Henryk i Teofila Kokosza, córka Teresa. Tadeusz i Irena Gajos, syn Janusz. Michał i Walerja Okuniczyk, córka Andrzeja.

Śluby: Władysław Musiał i Bogusława Sołtysik, Włodzimierz Fronczak i Lucja Staslikowska, Marjan Potepa i Halina Domagała, Jan Golonka i Irena Zawalonko.

Zgony: Kazimierz Buhel, lat 76; Reneli Sitko, 1 mies.; Grażyna Warchoła, 1 mies.; Emanuel Dydak, lat 58; Ryszard Jurkowski, 11 mies.; Aleksandra Lasota, lat 76; Marja Wawrzyniak, lat 55; Elżbieta Pluta, 6 tygodni; Andrzeja Andrzejczyk, lat 47; Michał Buczyński, lat 75; Marja Błaszka, lat 82; Marja Biechońska lat 81.

Elegja i Rapsod

Gdy znowu, po tak znacznym okresie czasu pchnął dobrze znaną ogrodową furtkę i usłyszał pod stopami chrzęst żwiru na ścieżce prowadzącej do willi — poczuł ogarniające go wzruszenie.

Jak dawno tu nie był?...

Miał jeszcze wciąż przed oczyma biel pierwszych konwalij, kwitnących na boczych rabatkach... Była wtedy wiosna... Teraz panuje lato... Zapewne wzdłuż ścieżki ciągną się jaskrawym sąsiedztwem krzaki rozkwitających piwonij... A pod szybami werandy róże...

Wszystko staraniem Aliny, wypielęgnowane jej białą dłonią.

Jak tu ślicznie być musi, ile barw, ile harmonijnych zlewów odcieni!...

Jego ulubione piwonjel... Nie zobaczy ich nigdy ich soczystej purpury...

Nieświadomie dotknął ręką oczu... Tragiczna strata... Nie ujrzy już nigdy bogactwa barw, nie będzie widział zdradzonej twarzy Alii, pochylonej nad klawiaturą, nie będzie czytał z jej oczu miłosnego wyznania...

Przygryzł wargi.

Wspomnienie dotkliwego ciosu wróciło ze zdwojoną siłą... Przekleństwo! Przekleństwo!

I właśnie spotkało go to wtenczas, gdy wszystko układało się tak pomyślnie!

Życie od początku było dlań meocha — nie zaznał nigdy szczęścia, uczucia i powodzenia. Stale ścigało go jakieś niepublagalne fatum. Postarzał się, zwątpił w siebie... gdy nagle zabłysło mu światło!

Alina! Sławna śpiewaczka, gwiazda opery, odtwórczyni najpiękniejszych utworów...

Los zetknął ich przypadkowo... I ona, taka młoda, piękna, otoczona aureolą czci i sławy — spojrzała na niego łaskawie. I od tego pierwszego wejrzenia zaczęła się dla niego najpiękniejsza, najcudniejsza wiosna.

Połochał Alinę całym bezmiarem uczucia nagromadzonego od lat. Kochał jej wille tonącą w piwonjach, jej kwiaty, połysk fortepianu.

I ona darzyła go uczuciem. Jego zdanie przedkładała nad inne, czuła się o wiele lepiej, pewniej i swobodniej w jego towarzystwie. Zapraszała go często i coraz częściej do swej willi, gdzie spędzał przemiłe chwile w atmosferze ciepła, uczucia. Zagadywała, które z utworów lubi. Gotował była śpiewać je w kółko, ciągle — jeżeliby tylko tego zażądał.

Był tak zaskoczonym tym niespodziewanym zwrotem w swem życiu, że chwilami ogarniały go wątpliwości. Cóż on może Alinie ofiarować? On, podstarzały trzeciak, bez majątku, nieznany wśród towarzystwa, które ona wyróżniała?

Ale każde spojrzenie w dobro, kobiece oczy dawało mu uspakajającą odpowiedź: że jest kochany.

Wkrótce temu jego szczęściu los zadał pierwszy cios: Alina po komplikacjach, wynikłych z przeziębienia grypy straciła głos. Chroniczna chrypka nie pozwoliła już rozbrzmiewać jej głosowi, który czarował, który rucał jej do stóp tysięczne rzesze audytorjum.

On całym sobą przeżył z artystką ten cios, odczuł jej tragedję jakby swoją własną. Rozumiał jej ból i bunt gdy została skazana na bierność, na wegetację, co zniekształa Alinę. Odczuł jej pełną cierpienia rezygnację, gdy wycofała się z gwarnego wiru życia stolicy do zaciszu swej maleńkiej willi.

Tu bywał — jak sądził — jako może nie jedyny, ale najbardziej pożądany gość. Wiedział o dawnych wielbicielach, ich dary, pochyły rozdrażnialy artystkę, rozszarpywały na nowo bolesną ranę.

Przy nim wypoczywała — sama mu to mówiła i nazywała „nieocenionym przyjacielem". Był jej ostoją, doradcą, powiernikiem.

I on odczuł dotkliwy brak jej dźwięcznego sopranu, mieniącego się tysiącami zmiennych barw, odcieni nasileń... jej uczucia, co opromieniało melodje, nadawało jej właściwego kolorytu i wyrazu.

Gdy czasem przypadkiem usłyszał swoją elegję w innych wykonaniu, zacisnął dłonie w pięści, wyszedł żalu, nie mógł już mu Alina, jak dawniej tego nie zaśpiewa.

To był jego ulubiony utwór. Kładł się na serce rzewna, melancholijna nuta, budził jakieś podświadome, drzemiące uczucia i koił, kazał zapomnieć o minionem. Elegji, gdy śpiewała ją Alina, mógłby słuchać w nieskończoność. Za każdym razem odkrywał w melodji, nowe uroki, nowych doznawał uczuć.

Jakże lubiał obserwować natchnioną twarz artystki.

Tę melodję śpiewała wyłącznie dla niego z myślą o nim. Ile wkładała w nią serca! Przez władze swego głosu pocieszała go, napawała nadzieją i wiarą w przyszłość. Przez dźwięki elegji mówiła mu o swem uczuciu.

Cierpienie zbliżyło ją do niego i pozwoliło mu myśleć o realizacji pragnień. Najgroźniejszy rywal i przeszkoda, któremi to niekorzystnie stanowisko zdawała się być sława artystki — została usunięta. Czuł w głębi duszy niewyraźne wyrzuty sumienia, że właściwie wdzięcznym powinien być losowi za tę zmianę, że ta właśnie katastrofa dała mu jakąśby większe szanse. Teraz realizacja marzyć o Alinie, pozbawionej nimbu chwały.

I właśnie w czasie, gdy miało dojść między tych dwojgiem do decydującej rozmowy, gdy marzył, że zkolei z ust jej usłyszy to, czem zapewniały go tyle razy oczy — odczuł znowu i tem dotkliwiej „mrożącą dłoń losu.

Niefortunna podróż, wypadek... i zupełna ślepota.

Cios ten zupełnie go złamał. Zrobił z niego niedołęgę, starego starca.

Pierwszą myślą była chęć samobójstwa. Gdy dosiedł później do równowagi psychicznej — wyjechał. Postanowił, że na zawsze zejdzie z oczu tym, co znali go inaczej, co mieliby dla niego tylko słowa litości i zdawkowej pociechy.

Alinę nawet nie pożegnał, nie zawiadomił o decyzji! Czuł się przed nią żebrakiem, nie mającym nic do dania? Nigdy!

Z Bendsburg i okolicy.

W JEDNYM Z WARSZTATÓW W BENDSBURG uległ nieszczęśliwemu wypadkowi robotnik nazwiskiem Jaworski. Poszkodowany doznał niebezpiecznego złamania nogi. Natychmiast przewieziono go do szpitala powiatowego w Bendsburg.

DWA WYPADKI PRZY PRACY. W Bendsburg, w miejscowej fabryce mebli, miały miejsce dwa nieszczęśliwe wypadki, które pociągnęły za sobą kalectwo dwóch zatrudnionych tam robotników. Poszkodowanemi tak nieumiejętnie podkładali drzewo pod tarczową piłę, że ta obcięła obydwom palce u rąk.

KOPNIĘTA PRZEZ KROWĘ. W Bensburg miał miejsce szczególny wypadek, którego ofiarą padła zamieszkała sąsiednia H. Podczas dojenia krowy doznała mianowicie ona niefortunnego kopnięcia przez krowę. Kopnięcie okazało się bardzo poważne, po prześwietleniu bowiem stwierdzono złamanie nogi.

ZUCHWAŁA KRADZIEŻ. W Bendsburg, do mieszkania niejakiej Władysławy P., przy Kattowitzer Strasse 32, zakradli się nieznani sprawcy, skąd skradli większą ilość bielizny i innych przedmiotów, ogólnej wartości około 70.— RM. Kradzieży dokonano podczas nieobecności właścicielki mieszkania, która w tym czasie przebywała przy pracy. Jak wynika z zeznań świadkowidziano dwie kobiety w towarzystwie mężczyzny, kręcących się koło mieszkania poszkodowanej. Sprawę przekazano policji.

Czeladź

Wypłacanie rent Kasy Brackiej za miesiąc lipiec.

Renty dla inwalidów, wdów i sierot, wypłacane przez Kasę Bracką (Knappschaft) za miesiąc lipiec, wypłacane będą w dniu 1 lipca br. od godziny 10.

Wszyscy korzystający z rent wspomnianej kasy, a zamieszkali na terenie Czeladzi, Piasków, Grodźca, Bobrownik i okolicy, winni w oznaczonym dniu i godzinie stawić się w gmachu byłego sądu w Czeladzi. Każdy zgłaszający się po rentę musi wykazać się dowodem tożsamości (publikówką). Osoby, które z tych czy innych powodów nie mogą stawić się osobiście, winny swego zastępcę zaopatrzyć w pełnomocnictwo z podpisem upoważniającym. Upoważnienie to musi być potwierdzone przez władze policyjne.

Maczki

Napad na kobietę.

W lesie koło Maczek, powiat Bendsburg, nieznany mężczyzna napadł na przechodzącą drogą kobietę narwiskiem Wiśniewska, żądając wydania pieniędzy. Jak wynika z relacji Wiśniewskiej, mężczyzna przez dłuższy okres czasu szedł za nią i w pewnej chwili zdecydował się w lesie, podbiegł do niej, zadając jej kilka ciosów w głowę, skutkiem czego kobieta upadła na ziemię. Następnie wydarł jej z ręki torebkę i sprawdziwszy jej zawartość, która zawiodła go widocznie — uciekł. Na krzyk przerażonej kobiety złodziej ulotnił się w nieznanym kierunku. Policja prowadzi dochodzenie śledztwo.

Z Klimontowa i Porombek

W Klimontowie i Porombek kontynuuje się prace nad przebudową drogi, będącej, jak wiadomo, ważną artérją w komunikacji podmiejskiej. Wzamian dotychczasowych nierówności ułożono gładką bitą szosę. Z uwagi na to, iż wspomniana droga prowadzi na popularną „Skałkę", skutkiem czego ruch na niej, szczególnie w niedziele i święta, jest silnie wzmożony, przeto nowa wygodna szosa wszyscy mieszkańcy wycieczek powitali z należytem uznaniem.

Z legend o Zagłębiu Dombrowskiem.

Taberna czeladzka.

Ciekawą historję opowiadają mieszkańcy Czeladzi o niewielkim stosunkowo placyku w rynku, który jest pozostałością po dawnej karczmie czeladzkiej, zwanej „taberną".

„Stała sobie na rynku w Czeladzi przez kilk wieków niebyłejaka taberna z pięknym podcieniem, wspierającym się na smukłych i zgrabnie wyciosanych słupach, z olbrzymią salą, ozdobioną dziesiątkami wysokich i grubych świec, wreszcie głowicą szabli, nadkoniec zaś wpadł w furję i wywalił drzwi. Z gołą szablą wpadł do zakrystji, mając zamiar posiekać plebana. Ten ostatni jakoś umknął szczęśliwie chroniąc się na chór, a rozwścieczony mąż wypłazował głuchego, który wystraszony przycumał w kącie, a następnie ruszył ku chórowi, aby się z plebanem policzyć. Powstał w kościele gwar i rozgardjasz, który zakończył się tem, że lud rzucił się na warchoła, wzbrol go, a następnie wyrzucił sromotnie z kościoła. Pobity dzierżawca poszedł na pocieszenie do taberny, gdzie przy garncu piwa zaczął się ogrążać, że spali miasto, zburzy kościół i posiecka proboszcza. Byłby może spełnił swą groźbę, lecz następnego poranku sąsiada mu dokonanie porachunku. Z polecenia biskupa, na następną niedzielę, spadła z ambon Czeladzi, Beuthen, Biskupitz i Kamienia straszliwa ekskomunika na gwałcicieła. Opuścili go wszyscy, opuścili przyjaciele i służba, stracił syna i pozostał sam jeden. Dreczony wyrzutami sumienia, brakiem pól garnców, których mu odmawiano w czeladzkiej karczmie, gdzie nawet drzwi przed nim, jako wielkim, zamykano, popadł w depresję duchową, w wkońcu w obłąkanie, zakończone tragiczną śmiercią. Od tego czasu duch jego zaczął się tłuc po izbach w tabernie, straszac gości i wyrządzając im liczne przykrości, które doprowadziły szynkarza do ruiny, a wraz z nimi i odwieczną karczmę. Pewnego dnia przestała istnieć i pozostał po niej jeno pusty plac w rynku".

Walka wolnościowa Finlandji.

Kraków, w lipcu.

Ostatnie przystąpienie Finlandji do walki z Rosją sowiecką stanowi tylko dalszy ciąg dotychczasowych zmagań o wolność tego kraju. Finlandja była oddawna, należąc jeszcze do Szwecji, niejako przedmurzem tego kraju, na którem rozbijały się ataki rosyjskie dążące do pokonania potężnej niegdyś północnej potęgi.

Gdy od roku 1809 Finlandja przestała należeć do Szwecji i została przez tę ostatnią oddaniona Rosji po przegranej wojnie, okazało się, że wystawiona jest na jeszcze większe niebezpieczeństwo, jak przedtem. Jedynie stanowiła wtedy Finlandja do pewnego stopnia autonomiczna prowincję Rosji carskiej z tytułem wielkiego księstwa i własnym sejmem, własną administracją, własnemi zasadami poczty, monety itd., zie mimo to **elementy szowinistyczne Rosji coraz bardziej starały się odebrać Finlandji jej dotychczasowe prawa.**

Zwłaszcza przed samą wojną światową przystąpił rząd rosyjski do ograniczenia praw Finlandji, które gdyby nie wybuch wojny, byłby ten kraj został w całości wchłonięty przez Rosję. Ale i w Finlandji znajdowała się spora **partja niepodległościowców,** którzy przewidując konflikt mieszkańców Niemczami zawiązali tych czasach za naturalnych sprzymierzeńców swoich i nawiązali z nimi bliski kontakt. **W tym też czasie stworzono 27 pruski batalion strzelców składający się wyłącznie z Finów.**

Gdy zaś w r. 1917 począł się rozpadać olbrzymi gmach carskiej Rosji zaczęły się urzeczywistniać marzenia patrjotów fińskich. Wprawdzie nowy rząd Sowiecki uznał samodzielność tego kraju, mimo to jednak pozostały tam załogi rosyjskie. Było to o tyle niebezpieczne, że bolszewicy nawiązali kontakt z elementami miejscowych komunistów starając się szerzyć zamieszanie. Skutkiem tego było **stworzenie w Helsinkach rady ludowej a następnie proklamowanie południowej Finlandji,** zaś mianowicie północna część kraju pozostała pod wpływem organizacji patrjotycznej pod wodzą gen. Mannerheima. Temu właśnie człowiekowi, który ujął organizowanie młodzieży fińskiej w swoje ręce, zawdzięcza Finlandja więcej niż komukolwiek innemu. Sytuacja, która się wytworzyła musiała doprowadzić do walki między południem pozostającem pod wpływem komunistów a północą gdzie zgromadziły się elementy narodowe. Z początkiem kwietnia 1917 r. przybywa do Vaasa bataljon strzelców oraz niemieckie oddziały posiłkowe i marynarka wojenna pod dowództwem gen. von der Goltz w południowej Finlandji. W tydzień później w Helsinkach **udaje się wtedy uwalnić ówczesny Helsingfors dzisiejsze Helsinki z pod panowania bolszewików.**

Zwłaszcza Republik Sowieckich zajęty własnemi sprawami i przechodzący ciągle gwałtowne wstrząsy, nie interesuje się przez dłuższy czas Finlandją, i pozwala jej się rozwijać. Gdy tylko jednak dochodzi w Rosji sow. do pewnej stabilizacji stosunków, **zwraca się uwagą tego kraju znowu na Finlandję,** dopuszczając wręcz wywołania konfliktu w r. 1939—1940. Armja fińska odznaczająca się wprawdzie niezwykłem poświęceniem i odwagą ale jeszcze nieodpowiednio wyekwipowana stacza bohaterskie boje w tej wojnie, ulega jednak wielkiej przewadze i musi przeić o zawieszenie broni. **Pewnego dnia wkraczają do płonącego Wiborgu armje sowieckie a pokój przynosi Finlandji stratę dotkliwą, bo ustąpienie Karelji.** Polityka Kremla nie poprzestała jednak na tych próbach opanowania północnego sąsiada. Rosja i obecnie znowu daly się temu krajowi we znaki liczne naloty na jego miasta powodując go do wystąpienia zbrojnego. **Pod wodzą feldmarszałka Mannerheima wyrusza więc po raz trzeci w przeciągu niecałych 30-tu lat armja fińska do walki.**

Cały naród fiński rozumie, że przyszła chwila, kiedy może on zapewnić sobie na długie lata pokój od drapieżnego sąsiada tość ostatecznie z powodu tej wojny, jakkolwiek jest ona ciężką próbą dla kraju, jest ogromny.

Zgon Ignacego Paderewskiego.

Nowy Jork, 1 lipca. **Polski wirtuoz-pianista Ignacy Paderewski zmarł w Nowym Jorku.**

Wojska węgierskie rozpoczęły marsz.

Budapeszt, 1 lipca. **Szef sztabu generalnego węgierskich honwedów komunikuje:**

Według doniesień nadeszłych dodatkowo, samoloty sowieckie w dniu 27 czerwca bombardowały Nagybanya i Talaberfalva. Bomby nie wyrządziły żadnych szkód. Również w sobotę doszło w kilku miejscach na granicy do utarczek pomiędzy wojskami sowieckiemi i węgierskiemi. Nasze wojska ścigając nieprzyjaciela w kilku miejscach przekroczyły granicę.

Chaotyczny komunikat wojenny Sowietów.

Sztokholm, 1 lipca. **Niedzielny sowiecki komunikat wojenny stara się w wideczny sposób ukryć ciężką sytuację, jaka wytworzyła się z końcem pierwszego tygodnia walk, przyczem przytacza jedynie opisy o „wyjątkach" pojedynczych czerwonych żołnierzy na podstawie ich własnych opowiadań.**

Londyńskie biuro Reutera podało jedynie dwie strony tego dziwnego komunikatu wojennego, poczem kończy go następującemi słowami: „Reszta sowieckiego komunikatu wojennego składa się z wyliczenia dalszych poszczególnych wyczynów i pewnej liczby incydentów drugorzędnego znaczenia".

Watykański dziennikarz o walce z bolszewizmem.

Medjolan, 1 lipca. **Watykański współpracownik „Gazetta del Popolo" stwierdza, że walkę mocarstw osi z bolszewizmem śledzą katolicy całego świata, oraz w kołach watykańskich ze szczególną uwagą.**

Świat obecnie znajduje się nadowolenjem wypowiedzenie wojny przez Niemcy i Włochy Rosji bolszewickiej. Podobnie jak poprzednio w Hiszpanji. Niemcy i Włochy walczą obecnie wspólnie na froncie wschodnim, walczą przeciwko bolszewizmu. Zwycięstwo nad Rosją Sowiecką będzie posiadało o wiele większe znaczenie, ponieważ obecna walka toczy się przeciwko systemowi zaprzeczającemu istnieniu Boga, oraz niszczycielom rodziny i pojęcia ojczyzny.

Naczelny redaktor: L. K. Rutscher. Redaktor odpow.: G. Aurel Maehura. Redakcja: Bosanowitz. Myslowitzer Strasse 5a. Postscheckkonto 199, Telefon: 625-78. Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz, Mars. Piłsudskiego 38. Telefon 624-63. Oddziały: Sosnowitz, Hauptstr. 14, tel. 624-63; Bendsburg, Kattowitzer Strasse 16, tel. 716-78; Dombrowa, Bahnhausstr. 21; Wartheraus, Adolf-Hitler-Str. 8, tel. 165.

POTRZEBNY fryzjer męski. Sosnowitz, Baumweg 14 Dębowa. 317

Litości i wspaniałomyślności z jej strony nie zniósłby!

Ale jej list, dyktowany najszczerszem uczuciem, znalazł go na tem dobrowolnem wygnaniu. Kazała mu do siebie wracać, wykazała, że jest potrzebny, że to, co myślał zrobić, jest godnem nieopanowanego dziecka!...

Argumenty były przekonywujące, a uczucie emanujące z listu kazało znowu wierzyć...

Obydwoje odczuliśmy bolesnie dłoń losu, zarówno ze mnie, jak i z pana zrobiła ona ludzi ułomnych i rozczarowanych! Czyż to raczej nie powinno nas zbliżać i łączyć, nie oddalać!"

Zrozumiał, że los chciał, by obydwoje cierpieli, by w otoczeniu ich nie było miejsca na miłość i współczucie z którejś strony. Powinni podać sobie dłonie na wieczny związek, uzupełnić sobie wzajemnie braki, któremi dotknęło ich Przeznaczenie.

Wrócił.

Nie chciał, by go tu ktoś przyprowadził. Dochodził do willi sam, a szpalery kwiatowe prowadzące do samej werandy, pozwoliły mu orjentować się w kierunku.

Przywitał go fortepianowy akord, zaczynający jego elegję.

Uważ sie.

Czyjeś lekkie kroki zbliżały się — znane dłonie ścisnęły jego ręce.

— Nareszcie, nareszcie przyjaciełu... tak czekałam i tyle jest do opowiadania!

Już siedział w wygodnym fotelu, już trzymał w dłoni filiżankę aromatycznej herbaty, słyszał, jak Alina otwiera klawiaturę...

Czekał na pierwszy akord — jak dawniej...

—Takbym chciała zaśpiewać ci tę elegję... I wiesz... robią mi nadzieję, że może... może będę jeszcze śpiewać, bo to może być ulecznie. Czekam co dnia na cud... Spróbuję dziś... może właśnie?...

Usłyszał wstęp. Nieśmiało, blado zabrzmiał jej śpiew.

Słuchał z drżeniem żalu — z przykrością niemal. W partjach, gdzie zawsze głos rozbrzmiewał całą swą pełnią — teraz był matowy, bez wyrazu. Odczuwał natężenie jej gardła i piersi... Nie było tu nic, prócz doskonałej techniki.

Skończyła. Nie spytała nawet o oceną. Usłyszał jej ciężkie westchnienie.

Dłonie jej błądziły po klawiszach i w odrywających się pojedyńczo tonach wyczuł jej skargę.

Poprosił, by zagrała raz jeszcze elegję.

Nie odpowiedziała. Może bolesne łzy przesłoniły jej kawatury, może boi się drżenia dłoni? Nie wiedział. Mógł się tylko domyślać.

Nie mógł biec oszuścć jej łzy, szeptać krzepiących słów. Był przykuty do fotela swym kalectwem.

Nagle z niewyraźnej melodji wyłoniła się potężna arja.

Poznał ją odrazu. Nie lubił specjalnie tego rapsodu. Jakże różnił się od jego elegji nastrojem, kolorytem, skalą. Mocne odcienia w marsowym rytmie lepie wyobrażały jakgdyby triumfalny pochód. Z jasnodźwięków płynęła zuchwała pewność siebie, dufność we własne siły. Tony mieszały się ze sobą w jasnych akordach, pełnych młodzieńczej siły i brawury.

Melodja rapsodu przypominała mu odrazu antypatyczną postać Artura Violin. Przygodna, wspólna znajomość: jego i Alina. Był to wprost fanatyczny miłośnik rapsodu. Elegji słuchał zawsze z ironicznym uśmiechem, mówił niej, że to „babskiej sentymentalizmie", krytykował w niej ową „wyjątanizowaną melancholję.'.

— Rapsod! Tu jest prawdziwe życie! Ależ wro i kipi! To jest jak gdyby symbol programu, dla nas, młodych. Co nam po starczych zalach, rozlkliwiających westchnieniach elegji!...

Wielu przyznawało mu rację. Był świanym muzykiem, wirtuozem skrzypcowym, musiał znać się na tem.

Swój ubóstwiany rapsod grał przepięknie. Krytykował grę Aliny. Dla niego grała zbyt słabo, bez mocy. Pamiętał, jak ta ocena szczególnie dotknęła artystkę. Jak się gniewała te jedne jego wypowiedzenia, by dorównać zuchwalemu Włochowi, by gra jej zmalazła u niego uznanie. Pamiętał, jak w okresie tym była rozdrażniona, opryskliwa i przykra nawet dla niego...

Antypatyczna figura ten Artur Violin! I z jaką pogardliwą wyższością odnosił się do niego! Alina także musiała go nie lubieć! Dziwne, że, jak słyszał, Włoch ostatnio bywał czasem u artystki...

Słuchał rapsodu niechętnie.

Alina znów próbowała śpiewać. W tym otworze głos jej wychodził jeszcze gorzej. Matowość, nikłość dźwięku stała w jaskrawym kontraście z rozmachem, pewną siebie swobodą melodji.

Nadchodził krytyczny, trudny pasaż — wymagający wielkiego nosilenia i skali. Słuchający przeczuł, że głos się tu załamie, nie sprosta wysokości tonu.

Ale nie! Wręcz przeciwnie! Głos brzmiał nawet jaśniej, wydawał się jakgdyby z pod jakiejś hamującej go siły, mienił się już różnobarwnością półtonów... Przed krytycznym momentem zapożnił się o ułamek sekundy, jakgdyby w wahaniu, obawie przed niemocą i rozbrzmiał najczystszym, najczystszym dźwiękiem!!

Słuchający wychylił się w fotelu.

Nie! To niemożliwe!

A jednak tony i dalej padały w ciszę pokoju jasne i pełne! Cud!...

Artystka przerwała grę. Usłyszał jej cokrzyk radosny:

— Boże! Boże*...

I nie mógł biec gratulować dzielić niespodziewana radość!...

Równocześnie usłyszał jakieś kroki na ścieżce, otwieranie się drzwi i okrzyk od strony fortepianu:

— Artur!! Więc jednak jesteś kochany! I wiesz!... drżę cała ze wzruszenia! Mogę śpiewać znowu! Wrócę na scenę, będę śpiewać wraz, z tobą!... Odzyskałam głos właśnie, gdy przyzwyczaiłam cię naszym rapsodem! Co za radość!... Boże, głowę z tego tracę! Ładna ze mnie gospodyni! Nie przywitałam się nawet z panem! Przyjacielu, to mój narzeczony Artur Violin!...

M. Dalborówna, j